

NIE MA ŻARTÓW Z FILOZOFIA

Liliana Hilsberg, kwiecień 2010

Przyroda jest antropocentryczna

Antropocentryzm czy biocentryzm? Przyjęcie którejś z opcji, jako motywacji do podejmowania działań w zakresie ochrony przyrody, jest kwestią wyboru poglądów. Można tak: człowiek stanowi centrum wszechświata, a sam wszechświat jest taki, jaki jest, aby człowiek mógł istnieć. Albo tak: wszystkie istoty żywe są równorzędne i są wartością samą w sobie. Pogląd antropocentryczny - w moim rozumieniu - nie oznacza automatycznie dążności do nieokiełznanej eksploatacji i uznawania jedynie ludzkiego interesu; wszak mówimy o ochronie przyrody! Jest przyjęciem roli dobrego gospodarza, dumnego ze swojej elitarniej pozycji i zawsze pomagającego, nigdy nie krzywdzącego. Podejście biocentryczne również zakłada, że człowiek musi być dobrym gospodarzem, bo wśród innych istot najwięcej może zrobić, jedynie robi to z pozycji egalitarnych. Oba te poglądy nie powinny działać jako przeciwstawne, ale w praktyce obrastają dodatkowymi pojęciami, np. egoizmem i bezwzględnością człowieka albo nie liczeniem się z uciśnioną ludzkością. Przestają być po prostu opisem postawy, zaczynają tę postawę wartościować. Te właśnie, dodane do czystych pojęć określenia wartościujące, są lub bywają przyczyną konfliktów, nie one same.

Wybór między antropocentryzmem a biocentryzmem można rozważyć w inny sposób – ustalić, w jaki sposób działa sama przyroda. Dlaczego jest, po co w niej jesteśmy my, istoty rozumne? Trzeba dotrzeć do nieredukowalnego jądra¹⁾ zjawisk takich, jak życie samo w sobie i życie istot rozumnych - do ich znaczenia. Oczywiście, na wstępie należy odrzucić wszelkie redukcjonistyczne poglądy; przykładem - marksizm (znów ten nieszczęsny materializm dialektyczny!), określający człowieka jako maszynę białkową, podporządkowaną prawom ekonomii. Pierwszy trop dotyczy każdego z nas: czym jest moje JA, moja świadomość? Sprowadzenie osobowości i świadomości do przypadkowych impulsów elektrycznych w mózgu albo do informacji genetycznej brzmi absurdalnie, a jest to informacja wynikająca z własności materii. Zatem JA jest duszą ludzką, częścią świata ducha, a świadomość – jasnością widzenia duszy. Trop drugi: świat ducha odzwierciedla się w materii, skoro istnieje współrzędnie z nią. Trop trzeci: w takiej sytuacji świat ducha musi dać się badać i to za pomocą obserwacji i rozumu, a nie – prawd wiary. No i daje się badać. Metody są nienaukowe, czy raczej – niewłaściwe nauce (radiestezja, czyli własna wysoka wrażliwość na rozmaite promieniowania) oraz uniwersalne – obserwacja i myślenie. Skoro nie jest to nauka w obecnym rozumieniu tej dyscypliny, a dotyczy działań rozumowych, najtrafniejsze są określenia: filozofia i sztuka. Sztuką jest wykorzystanie uzyskanej wiedzy w praktyce twórczej (projektowanie zagospodarowania terenu, architektura krajobrazu). Powiem o niej kiedy indziej.

Przyroda jest środowiskiem rozwoju dusz istot rozumnych, ludzi. Tak wynika z moich kilkuletnich badań nad światem ducha odzwierciedlającym się w materii, nad wzajemnymi zależnościami spraw materialnych i duchowych. Ale przyroda to nie dekoracje w teatrze; zwierzęta, rośliny, krajobraz są również związane ze światem ducha, a dusze części zwierząt są bardzo zindywidualizowane. Przyroda jest antropocentryczna, ale człowiek jest za nią odpowiedzialny. Co więcej, gospodarując i odnosząc się do świata, tworzy lepsze lub gorsze, a nawet całkiem złe środowisko dla swojego własnego życia. Wygoda, czy niewygoda człowieka nie jest miarą dobrego do życia środowiska, nie jest nią również władza - poczucie kontroli nad światem natury. Z drugiej strony – o dobrym życiu ludzi nie decyduje ani bioróżnorodność, ani naturalność lub renaturalizacja przyrody. Dobrym środowiskiem do życia jest dobry czas.

Co to znaczy „ochrona przyrody”?

Bardzo ogólnie mówiąc, ochrona przyrody jest odpowiedzialnością za świat. Środowiskiem życia w świecie materialnym jest czas. Stwierdzenie to może wydawać się dziwne; nauka nie zdefiniowała pojęcia czasu dość ściśle, raczej jako odczucie przemijania w mierzalnym rytmie. Jest jednak mowa o filozofii, o rozważaniach na podstawie badań niewłaściwymi dla nauki metodami. W ich świetle mogą powiedzieć: czas jest energią informacji, pochodzącą ze świata ducha, jest warunkiem istnienia materii i życia w materii. Pojęcie „energia informacji”, którego używam, wynika z pomiarów radiestezyjnych; mierzona energia przenosi jednocześnie dającą się określić informację. Energia informacji jest podobna do strun, przedmiotu kilku co najmniej teorii we współczesnej fizyce lub pól torsyjnych, których teorię sformułował fizyk, prof. G. Szybow, lub też nieco przypomina pole morfogenetyczne, wg poglądów ekologa R. Sheldrake’a. Czas, „usztyniony” siatką energii informacji, tworzy przestrzeń. Badania energii w fizyce i kosmologii kwantowej wskazują, że w skali cząstek subatomowych (skala Plancka) tożsamość czasu i przestrzeni ulega rozmyciu, odcinki czasu zachowują się jak przestrzeń, a przestrzeń staje się podobna do czasu ²⁾. Dla skali makro podobnych rozważań naukowych nie ma. Pozostaje filozofia...

Zatem przedstawiając problem filozoficznie: czas teraźniejszy jest naszą obecną chwilą życia, czas przeszły i przyszły tworzą przestrzeń. Czas przeszły jest pamięcią o minionym, którego ślady zawarte są w przestrzeni, a czas przyszły – możliwością dalszego życia, które w przestrzeni musi się znaleźć. Symbolem czasu jest Uroboros, zwinięty w pierścień wąż zjadający własny ogon; ogon ten jednak stale się odradza. Ochrona przyrody w podanym wyżej ujęciu jest ciągłym podtrzymywaniem możliwości odradzania się przyrody. Aby przyroda mogła dalej żyć, w przestrzeni populacji, ekosystemów, biosfery musi istnieć czas przyszły. Sporo działań (lub rezygnacji z działania) w obecnej ochronie przyrody służy temu. Co najmniej tyle samo jest jednak próbą zachowania elementów, którym czas przyszły w zasadzie nie jest już dany, wymierają. W informacji, która im towarzyszy, nie ma czasu przyszłego. Poziomem (punktem) wyjścia do planowania ochrony powinna być chwila obecna, z patrzeniem w przyszłość. Trochę prac jednak wynika z sentymentu do przeszłości, jest dążeniem do powrotu w przeszłość. Problem ten dotyczy w mniejszym stopniu samej ochrony przyrody, ale istotnie – prac konserwatorskich w zabytkowych parkach (np. Mużaków, Brody k. Lubuska). Próby przywrócenia dawnych rysów przestrzeni, bez uwzględniania obecnych uwarunkowań i przyszłych możliwości życia parku, prowadzą do niszczenia cennych przyrodniczo i energetycznie miejsc.

Ogromne znaczenie dla jakości czasu ma postępowanie etyczne, nie tylko wobec ludzi, ale także - całej reszty świata. Tworzenie piękna, zadbanie o przestrzeń wszędzie, nie tylko na terenach uznawanych za cenne przyrodniczo, jest kolejnym działaniem chroniącym czas, ale też zdecydowanie rozszerzającym obecne pojęcie „ochrona przyrody”.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: brak czasu przyszłego dotyczy także wydobycia i spalania węgla brunatnego. Szkoda, że gremia naukowe, zaangażowane w uzasadnianie konieczności uruchomienia nowych miejsc eksploatacji węgla brunatnego i posadowienia nowych elektrociepłowni (np. złoża Legnica, Gubin-Brody), nie rozpatrują sprawy pod kątem zasobów czasu. Utylitaryzm wiąże się ściśle ze stwierdzeniem: „posiada czas przyszły”. Tu go nie ma.

Przypisy:

- 1) Określenie zaczerpnięte z Historii wierzeń i idei religijnych, t.1. Mircii Eliadego, historyka religii i filozofa.
- 2) w: Davies P., Kosmiczna wygrana. Dlaczego Wszechświat sprzyja życiu?, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s.90-91